

Woda stuletnia

Dramatyczna, dewastująca, w wielu przypadkach tragiczna powódź w Polsce w drugiej połowie maja 2010 przesłania wszystko. Mieszkam 500 m od słynnego teraz krakowskiego mostu Dębnickiego; przez kilka popołudniowych godzin 18 maja poczułem atmosferę realnego zagrożenia. Jak u innych – u mnie także budzi ta powódź refleksje.

Powodzie były, są i będą, nieomal wszędzie. Nie unikniemy ich; ogromne opady wynikają z perturbacji klimatycznych Ziemi – planety ludzi. Podobnie, nie unikniemy wybuchów wulkanów, które zresztą mają kluczowy udział w procesach „przeróbki” oraz koegzystencji litosfery i biosfery Ziemi.

Hydrologi mówią o tzw. wodzie stuletniej (która wszak może zdarzać się co kilka czy kilkanaście lat), ekstrapolacyjnie mówią o „wodzie tysiącletniej”. Na wodę tysiącletnią nie ma sposobu – przykładem kataklizmowa powódź we Florencji w listopadzie 1966 r. To, co możemy i powinniśmy robić (nie tylko w Polsce), to prewencyjnie – w skali kraju – minimalizować skutki „wody stuletniej”. W ostatnim stuleciu, za naszej lub chociażby rodzinnej pamięci, było w Polsce szereg wielkich powodzi: 1903, 1934, 1970, 1997. Zdjęcia z tych powodzi obejrzeć można w Internecie. Pamiętam dramatyczne filmy reportażowe Marii Wiernikowskiej z powodzi w Kotlinie Kłodzkiej i we Wrocławiu w 1997 r.

Po katastrofalnej powodzi w lipcu 1934 r. (szczególnie w rejonach Dunajca) stała się w Polsce – rozpoczynającej wówczas szybki rozwój ekonomiczny – rzecz, dzisiaj trudna do wyobrażenia. Cytuję ze strony p. Marka Trusza¹:

W imponującym tempie wykonany został nowy projekt, który w Biurze Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji opracował zespół pod kierunkiem inż. Zbigniewa Żmigrodzkiego. Oparto się na projekcie prof. Karola Pomianowskiego [z lat 1920.]. Równoległe do Dunajca prowadzone były prace na Sole, gdzie już w 1936 r. oddana została zaporą i zbiornik w Porąbce. W lutym tego samego roku rozpoczęto budowę zapory w Rożnowie, która – jako największa polska zaporą – stać się miała jedną z głównych inwestycji energetycznych powstającego Centralnego Okręgu Przemysłowego. Budowa postępowała w równie imponującym tempie jak prace projektowe – ukończona została w 1941 roku (od wiosny 1940 r. budowę przejęły firmy niemieckie). Napełnianie zbiornika, rozpoczęte w drugiej połowie 1941 roku, trwało do roku 1943.

W okresie PRL-u budowę zapór potraktowano poważnie. Powstało kilka zapór: m.in. w Solinie, we Włocławku; mniejsze zapory w Tresnej i Czańcu na Sole (tworzące z zaporą w Porąbce, kaskadę zbiorników retencyjnych na Sole); w Dobczycach na Rabie; w Niedzicy na Dunajcu; w Świnnej Porębie na Skawie. Zaporę w Niedzicy ukończono w 1997 r., w Świnnej Porębie – dotąd nie ukończono. Wokół budowy zapory w Niedzicy były ogromne spory i dyskusje, a o zaporze w Świnnej Porębie, na południe od Wadowic, mówiło się już w późnych latach 1950., zaś o drugiej, kaskadowej zaporze w Grodzisku na północ od Wadowic potem zupełnie ucichło. Tydzień temu okazało się, że zbiorniki na Sole i w Świnnej Porębie (ten ostatni nie w pełni wypełniony, bo niedokończony) uratowały Kraków.

¹ <http://blogmedia24.pl/node/30091>

O ile wiem, od dawna nie buduje się w Polsce nowych wielkich zapór – być może brak funduszy, może wszechwładne prawa własności, może względy ekologiczne, może łatwe zapominanie o potrzebie zabezpieczeń na przyszłość, które przecież nie przynoszą natychmiastowego efektu ekonomicznego? Podobno, współczesne koncepcje walki z powodzią kładą nacisk nie tyle na zapobieganie rozlaniu się przez np. podwyższanie wałów (które nieuniknienie erodują, chociażby przez nornice), ile na pozostawieniu pola dla wylewiska. Tymczasem, np. we Wrocławiu zabudowano „blokami” dawne (niemieckie) poldery. W Krakowie, prof. Elżbieta Nachlik z Politechniki Krakowskiej przypominała ostatnio austriacką jeszcze koncepcję „kanału ulgi”, który obniżyłby poziom Wisły w obrębie miasta.

Do czego zmierzam? Do zaapelowania, aby specjaliści w hydrologii, budownictwie wodnym, etc. z polskich uczelni wyższych, instytutów resortowych, PAN-owskich, JBR-ów, etc. szybko – jak to było w 1934 r. – wybrali najodpowiedniejsze koncepcje i w imponującym tempie opracowali projekty konkretnych inwestycji (łącznie z wyburzaniem, jeśli trzeba) zmierzających do ograniczenia skutków przyszłych powodzi. Może wybór koncepcji ułatwią im zaawansowane komputerowe symulacje, choć w przepływach turbulentnych jest to trudne, a długoterminowe prognozy pogody nadal są w stadiach początkowych.

Wierzę, że każdy rząd RP znajdzie środki finansowe, nawet kosztem rezygnacji z pewnych innych projektów. Od następnej „wody stuletniej” w Polsce dzieli nas być może 13 lat – może mniej, może więcej – ale ta wielka woda znowu nadejdzie. A potem znówu...

Zapraszamy specjalistów do wypowiedzi na te tematy na łamach „PAUzy Akademickiej”.

ANDRZEJ KOBOS

Dr Tomasz Maczuga rozmawiał ze mną o wielkiej wodzie – teraz i wiele już lat temu. Dziękuję Mu za rzeczowe informacje.

rys. Andrzej Mleczeko



<http://mleczeko.interia.pl/>